Rok 1906 Na niedzielę, dnia 8. kwietnia. Nr. 15.

OJCZYZNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI DLA WSZYSTKICH.

PRZEDPŁATA WYNOSI
wraz z książeczką co miesiąc:

w Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.
W innych krajach: rocznie 6 kor.

Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy.
Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech **reklamuje.** Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: **Zarząd „Ojczyzny“, Lwów.**

Redakcya i Zarząd „Ojczyzny“,
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa l. 5.

Czas nadesłać przedpłatę.

Filia redakcyi i administracyi „Ojczyzny“ w Krakowie mieści się przy ul. Długiej l. 5. W filii otwartą została bezpłatna wypożyczalnia książek dla prenumeratorów „Ojczyzny“. Wypożyczać książki może każdy prenumerator, który się osobiście zgłosi. Zawiadamiamy o tem czytelników naszych z Krakowa i okolicy. Nadto filia nasza w Krakowie udziela wszelkich wskazówek i pomocy w zakładaniu różnych towarzystw włościańskich, zwłaszcza czytelń, a także w pracy politycznej. Prosimy więc wszystkich, którzy pragną rozpocząć jakąkolwiek pracę społeczną w swej gminie, o zwracanie się w tych sprawach pod adresem filii krakowskiej.

Wszystkich P. P. Prenumeratorów, którzy nie uiścili dotychczas przedpłaty na rok 1906, upraszamy uprzejmie o nadesłanie przynajmiej kwoty 2 K. jako prenumeratę za I półrocze 1905, a to najdalej do dnia 15. kwietnia br. gdyż w przeciwnym razie zmuszeni będziemy następny numer wstrzymać.

Sprawa wyodrębnienia Galicyi w austryackiej Izbie posłów.

Sprawa uwolnienia naszego kraju z pod zależności od rządu wiedeńskiego i innych ludów Austryi staje się bliską urzeczywistnienia. W zeszłym tygodniu była ona przedmiotem szerokich obrad w wiedeńskiej Izbie poselskiej.

Posłowie ze stronnictwa wszechniemieckiego wnieśli wniosek nagły o wyodrębnienie Galicyi. Po długiej dyskusyi, w której przemawiali przedstawiciele prawie wszystkich stronnictw, wniosek uzyskał większość głosów, albowiem na 300 głosujących 153 oświadczyło się za wnioskiem a 147 przeciw. Wniosek jednak mimo to nie przeszedł, gdyż wnioski nagłe potrzebują do uchwalenia dwie trzecie głosujących, brakło mu więc 47 głosów, a byłby przeszedł do komisyi reformy wyborczej i razem rozpatrywany. Przeciwko temu wnioskowi najostrzej wystąpili Czesi, socyaliści i Rusini.

Wniosek wszechniemców nie był niczem innem jak wznowieniem uchwały sejmu galicyjskiego z roku 1867. Wniosek ten opiewał:

Wnioskodawcy powołując się na wniosek śp. Zyblikiewicza w r. 1871. wzywają rząd do przedłożenia projektu o wyodrębnienie Galicyi.

Galicya i Lodomerya z W. Ks. Krakowskiem, w tych sprawach, które nie są wyraźnie zastrzeżone Radzie państwa i rządowi centralnemu, ma otrzymać zupełny samorząd zarówno w ustawodawstwie, jak i władzy wykonawczej. Galicya z innymi krajami tworzy związek państwowy, z którego wynika wspólność monarchy i wspólność tych spraw, które dla wszystkich królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych są wspólne i za wspólnem porozumieniem muszą być załatwiane Galicya i inne kraje reprezentowane w Radzie państwa mają mieć tę samą ustawodawczą reprezentacyę, ustawodawstwo i egzekutywę w zakresie wspólnego rządu. Za wspólne sprawy mają być uważane: pobór rekruta, ustawa wojskowa, określająca przypadającą na Galicyę część kontyngentu rekruta w stosunku do ogólnej cyfry ludności; sprawa banknotów i systemu monetarnego; tra-

http://rcin.org.pl

ktaty państwowe i handlowe; postanowienia, dotyczące wag, marek ochronnych i patentów; sprawy kolejowe, handlowe, cłowe, telegraficzne i pocztowe.

Do pokrywania wydatków, które oznaczone są jako w spólne, Galicya przyczynia się w stosunku do faktycznych wydatków, przypadających na ten kraj. Wydatki np. na wojsko, pobierane z Galicyi, mają być tak ułożone aby suma, którą Galicya się przyczynia do wspólnych wydatków wojskowych, została odpowiednio do tego ustanowiona.

Co do dotychczasowych ogólnych zobowiązań wszystkich krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, Galicya aż do wygaśnięcia tych zobowiązań bierze udział w stosunku procentowym, co ma być raz na zawsze ułożone Spraw, wynikających ze wspólnych zobowiązań, Galicya strzedz ma przez wysyłanie do parlamentu delegacyi; wpływ jednak tej delegacyi przez udział w dyskusyi i głosowaniu ma się rozciągać tylko na sprawy wspólne.

Wpływ galicyjskiej delegacyi w sprawach, które nie są wspólnemi, jest wykluczony, Galicya otrzyma reprezentacyę w parlamentarnym ciele dla spraw wspólnych z Węgrami, a w rządzie centralnym przez ministra dla Galicyi.

Ten wniosek przyznaje Galicyi nawet więcej, aniżeli domagał się sejm Galicyjski w r. 1867. Wówczas bowiem sejm domagał się tylko, aby określone były pewne sprawy, które mają być wyjęte z pod Rady państwa w Wiedniu i przyznane sejmowi i aby Rada państwa na wydatki Galicyi przeznaczała co roku pewną kwotę. Wniosek zaś wszechniemców przyznaje Galiąyi zupełną swobodę we wszystkich sprawach własnych z wyjątkiem kilku spraw wspólnych, jak wojsko itp. wyliczone we wniosku. Sejm zaś mógłby sam ustanawiać sobie wszystkie podatki, władze rządowe i załatwiać wszystkie inne sprawy krajowe, gospodarcze, szkolne itp. — Na sprawy wspólne Galicya ponosiłaby podług tego wniosku te same wydatki, które i teraz w rzeczywistości ponosi.

Widzimy więc, że wniosek ten daje nam to o czem od dawna każdy Polak marzy, daje nam kawał prawie niezależnej Polski, daje nam możność rządzenia się samym u siebie w domu.

Trzeba się więc zapytać, co skłoniło wszechniemców do postawienia tego wniosku?

Wszechniemcy jest to stronnictwo, które pragni utrzymać panowanie i przewagę Niemców w Austryi, przewagę tę jednak Niemcy coraz bardziej tracą głównie na korzyść Czechów.

Nowa ustawa wyborcza, przedłożona obecnie przez rząd, stwarza w Radzie państwa większość słowiańską i jeszcze bardziej zachwiewa tę przewagę niemiecką, zwłaszcza gdyby Galicya dostała tylu posłów, ilu jej się należy. To też rząd, aby nie obrazić na siebie Niemców, pokrzywdził Galicyę o 41 posłów.

Jednak i to nie pomogło, pomimo tego Niemcy mieliby tylko 205 posłów, zaś inne ludy Austryi 250, mogliby więc połączywszy się zawsze przegłosować Niemców.

Dlatego to wszechniemcy i ludowe stronnictwo niemieckie postawiły w swoim programie wyodrębnienie Galicyi. Po wydzieleniu bowiem posłów z naszego kraju Niemcy będą mieć w Radzie państwa całkowitą większość i wtedy będzie można zaprowadzić w Austryi powszechne i równe prawo głosowania. A wszechniemcy i niemieckie stronnictwo ludowe pragną szczerze powszechnego i równego głosowania, nie mogą się zaś na nie zgodzić teraz, gdyż wydałoby ono ich na łaskę większości narodów słowiańskich, zwłaszcza Czechów. I dlatego to oni tak usilnie domagają się wyodrębnienia Galicyi.

Ze stronnictw niemieckich na wyodrębnienie Galicyi zgodzić się nie chce tylko część stronnictwa liberalnego, przedstawiająca kupców i przemysłowców austryackich, ci bowiem straciliby pieniężnie, bo wyodrębniona Galicya mogłaby podnieść swój przemysł i nie potrzebowałaby sprowadzać od nich ich wyrobów

Najzajedlejszymi jednak przeciwnikami wyodrębnienia Galicyi są Czesi. Oni bowiem dążą wytrwale do tego, aby zmusić Niemców do podzielenia się z nimi rządami w Austryi. Chcą oni dorwać się do władzy aby ne swoją korzyść wyzyskiwać inne kraje austryackie, zwłaszcza zaś Galicyę. Po wyodrębnieniu zaś naszego kraju Niemcy wcale by się nie potrzebowali dzielić z nimi władzą, przemysł zaś czesko-morawski, który teraz najwięcej opiera się na Galicyi, straciłby wtedy bardzo duży rynek zbytu.

A cóż mamy robić my Polacy?

Rozumiemy dobrze, że ani wszechniemcom, którzy żądają wyodrębnienia, ani Czechom, którzy są przeciwni, nie chodzi o nas, lecz o siebie samych. Więc też i my nie możemy się oglądać na to, od kogo pochodzi wniysek, lecz czy on jest dla nas dobry, czy nie.

Od pierwszej chwili nadania konstytucyi w Austryi, Polacy bardzo usilnie domagali się wyodrębnienia naszego kraju.

Po utracie niepodległości najważniejszem naszem dążeniem musiało i musi być uzyskanie w każdym zaborze jak najwięcej wolności. Rozumiano też, że tylko w samodzielnej Galicyi możemy się należycie urządzić i zagospodarzyć i wyzwolić się od wyzysku obcych krajów. Ale niestety późniejsze Koło polskie w Wiedniu tę sprawę zupełnie porzuciło. W Kole polskiem wzięli przewagę stańczycy krakowscy, którzy swoją politykę narzucili Kołu polskiemu A była to taka polityka. Koło polskie będzie popierało rząd, ten zaś odda stańczykom panowanie w kraju

http://rcin.org.pl

I tak się też stało. Stańczycy opanowali przy pomocy rządu panowanie w kraju, za to zaś popierali każdy rząd. A koszta tego układu płacił kraj, ubożał, wydany na łup Czechów, Niemców i rządy stańczykowskie.

Ale myśl samodzielności Galicyi, zabita przez stańczyków, nie zginęła. Przycichła tylko na jakiś czas, aby teraz z większą powstać siłą.

Głównymi jej krzewicielami byli najpierw śp. Szczepanowski, po nim Studnicki i profesor Głąbiński. Studnicki zwrócił się najpierw do ludowców i na zjeździe ich w Przemyślu w 1901 r. przekonał ich tak, że dążenie do wyodrębnienia Galicyi wstawili do swego programu. Ale dążenie to pozostawało tylko na papierze, dziś ludowcy z p. Stapińskim na czele, są zawziętymi przeciwnikami i głosowali przeciw wyodrębnieniu Galicyi

Znaleźli się jednak inni, którzy tę myśl postanowili wprowadzić w życie, a mianowicie nasze stronnictwo. „Ojczyzna" od pierwszej chwili swego istnienia szerzyła tę myśl o samodzielności Galicyi, a śród posłów najgorliwiej pracuje nad tem poseł Głąbiński.

Sprawa ta długo jeszcze pozostałaby tylko marzeniem, gdyby nie kłopoty wewnętrzne Austryi. Walka Czechów z Niemcami przybrała takie formy, że parlament wiedeński stał się podobny do budy jarmarcznej. Przy takim parlamencie nie można było dłużej rządzić; trzeba było albo znieść parlament, albo zmienić konstytucyę i oddać władzę sejmom krajowym, albo przerobić do gruntu parlament. Rząd wybrał to ostatnie; postanowił znieść wybory kuryami, a zaprowadzić powszechne głosowanie.

Teraz walka która dotąd wstrząsała Austryą, walka narodowości wybuchła z większą jeszcze siłą. Wybuchła walka nie przeciw powszechnemu głosowaniu, ale o podział mandatów poselskich między kraje i narody Austryi. Od ilości bowiem posłów w Radzie państwa zależy wpływ każdego kraju i narodu na rządy. Jak z rozpraw w Izbie poselskiej widzieliśmy, prawie wszyscy godzili się na powszechne głosowanie, ale nikt nie godził się na podział mandatów taki, jaki rząd zaprojektował. Rząd chciał pogodzić Czechów z Niemcami kosztem Galicyi a zwłaszcza nas Polaków.

Ale to mu się nie udało, nie zadowolnił mianowicie Niemców a obraził śmiertelnie Polaków.

Stańczycy nie mają odtąd interesu popierania rządu.

Cichy jakby układ między nimi a rządem został zerwany, rząd bowiem proponując powszechne głosowanie, podcina tem samem panowanie w kraju stańczyków. Ci więc, nie mając już partyjnego i klasowego interesu w popieraniu rządu, mogli raz przecież stanąć w obronie kraju i swego narodu. A wzywał ich do tego głos całego kraju. Wiadomość o tak wielkiem pokrzywdzeniu nas musiała oburzyć do głębi każdego czującego i myślącego Polaka.

Na tysiącach wieców po całym kraju odbywanych wzywano Koło polskie, aby nie dopuściło do tej krzywdy i aby żądało wyodrębnienia Galicyi.

Większość Koła polskiego tak kopnięta przez rząd w swych interesach partyjnych i klasowych, okazała się teraz skłonną pójść za głosem kraju

Mimo to nie postawiła jednak wniosku o wyodrębnienie Galicyi, aby nie zrażać całkiem Czechów, żądała tylko zmiany konstytucyi celem ograniczenia praw Rady państwa w Wiedniu a rozszerzenia praw Sejmów krajowych. Koło polskie głosowało za nagłością wniosku Schönerera o wyodrębnienie Galicyi, aby w ten sposób wprowadzić na porządek dzienny sprawę takiej zmiany konstytucyi. Jednak nagłość wniosku upadła, bo się oświadczyli przeciw niemu Czesi. Ci postawili wprawdzie zaraz wniosek nagły o rozszerzenie praw sejmów, ale i nagłość tego wniosku upadła, bo znów oświadczyli się przeciw temu wszyscy Niemcy, którzy zgodziliby się na wyodrębnienie Galicyi, ale nie chcą zgodzić się na rozszerzenie praw sejmów, bo przez to wydaliby swych rodaków w Czechach i innych krajach słowiańskich na łup większości słowiańskich.

Jakkolwiek ani nagłość wniosku Schönerera ani czeskiego nie zostały uchwalone, jednak będą nad nimi po świętach dalej toczyć się obrady jako nad wnioskami zwykłymi.

Który z tych wniosków przejdzie, nam Polakom obojętne. Nam potrzebna jest samodzielność Galicyi abyśmy o sprawach naszych sami stanowić mogli. A czy tę samodzielność uzyskamy przez wyodrębnienie Galicyi, czy przez rozszerzenie praw sejmów na wszystkie sprawy krajowe, to nam wszystko jedno. Powinismy dążyć do tego tą drogą, którą się da uzyskać. Jeżeli będziemy mogli uzyskać samodzielność przy pomocy Niemców, to powinniśmy iść z Niemcami. Dla nas Czesi nie są lepsi od Niemców, a częstokroć o wiele gorsi, choć wiele krzyczą o braterstwie słowiańskiem

Wszak to przywódzca Czechów p. Kramarz pisał do Petersburga, aby Królestwu Polskiemu nie dawano własnego sejmu i rządu! Nieraz też już pisaliśmy w „Ojczyźnie" jak postępują Czesi z Polakami na Śląsku!

Wszak Czesi zgodzili się, aby rząd w swoim projekcie pokrzywdził Galicyę o 41 mandatów. Czy zaś naszym kosztem ma się tuczyć Czech, czy Niemiec, to nam chyba wszystko jedno, my nie chcemy ani jednego ani drugiego.

Powinniśmy wciąż żądać od Koła polskie-

http://rcin.org.pl

go, aby żądało samodzielności Galicyi bez względu, przy czyjej pomocy to otrzyma.

Przy obecnym układzie stronnictw w Radzie państwa, możemy otrzymać samodzielności Galicyi przy pomocy Niemców, gdyby się udało zjednać wszystkie stronnictwa niemieckie dla wyodrębnienia Galicyi.

Wniosek taki potrzebuje dwie trzecie wszystkich głosów. czyli na 425 posłów 284 głosów. Otóż stronnictwa niemieckie (bez socyalistów) mają 201 głosów, Koło polskie 66, razem 267 głosów, a ponieważ z Niemcami idą razem posłowie Włosi (19 głosów) więc razem za wyodrębnieniem Galicyi możnaby uzyskaz 286 głosów, więc dostateczną ilość do uchwalenia tego.

Dla nas Polaków samodzielność Galicyi jest najważniejszą ze wszyystkiego, jest to część naszej walki o wolność naszego narodu, jest to sprawa poprawienia naszej doli, sprawa wydźwignięcia kraju z biedy, w jakiej się znajduje. Więc niech wszystkie głosy się połączą i żądajmy wciąż z naciskiem: Nie ustaniemy dopóki nie uzyskamy samodzielności, a kto się tej sprawie na drodze kładzie, niech będzie ostrony, bo może być zdeptany.

Ostrzeżenie przed ajentami Gautscha

Kiedy w ginącej już Polsce Sejm polski, złożony ze samej szlachty, uchwalił konstytucyę 3-go maja, która okiełzała samowolę szlachecką, rozszerzała władzę króla i znosiła poddaństwo chłopów, część magnatów polskich krzyknęła, że ginie w Polsce złota wolność. I aby ratować „złotą wolność“ panowie ci pociągnąwszy za sobą część szlachty, zawiązali konfederacyę w Targowicy i udali się o pomoc do carowej w Petersburgu, aby ratowała wolności szlacheckie w Polsce.

Przyszła carowa Katarzyna, obaliła konstytucyę 3-go maja, a z nią i Polskę. Nastąpił drugi rozbiór Polski.

Wtedy to powstał Kościuszko, zwołał cały naród, zwołał i lud włościański, aby bronił matki Ojczyzny przed obcą przemocą.

4 kwietnia obchodzimy wielką rocznicę bitwy Racławickiej, gdzie to nieśmiertelną sławą okryli się kosynierzy krakowscy z Bartoszem Głowackim na czele.

Imię Bartosza stało się sławnem w narodzie, stało się tym widymym znakiem, że lud wiejski zarówno z innymi stanami kocha Polskę i gotów poświęcić dla niej nawet swe życie. Odtąd oczy wszystkich Ojczyznę kochających i pragnących Jej wyzwolenia od najezdców, zwróciły się na lud wiejski.

Od ludu wiejskiego oczekują odrodzenia Ojczyzny.

I nadzieje nie zawodzą. Lud garnie się do oświaty, zapoznaje się z przeszłością narodu i staje do walki z obcą przemocą. Tak stało się pod Prusakiem, pod Moskalem.

Galicya niestety nie dożyła jeszcze tej pociechy. Znaleźli się ludzie, którzy zamiast prowadzić lud do wolnej Polski, pchają mu na szyję obrożę obcego nam rządu, czynią lud sługami i narzędziem rządu wiedeńskiego. Takim jest Stapiński i jego poplecznicy.

Na zamówienie p. Gautscha p. Stapiński poprowadził chłopow do Wiednia dziękować za reformę wyborczą, która chce w ohydny sposób pokrzywdzić nasz naród.

Panu ministrowi potrzebna była deputacya, aby zastraszyć Koło polskie i skłonić je do odstąpienia od żądania tylu posłów ilu na kraj nasz wypaść powinno.

Ale to nie wiele pomygło, Koło polskie stanęło twardo przy swych żądaniach.

Trzeba więc osłabić Koło polskie, rozbić e. I oto wychodzi od p. Stapińskiego komenda: Żądajcie chłopi od swych posłów, aby wystąpili z Koła polskiego! Takie żądania stawia p. Stapiński w ostatnim numerze swego „Przyjaciela ludu“: każe je uchwalać ludowi! Ale nie koniec na tem.

Oto w Izbie posłów postawiono wniosek, aby Galicyę oddzielić od reszty krajów austryackich, aby jej nadać własny rząd pod wspólnym tylko cesarzem.

I przeciw temu wnioskowi głosują posłoposłowie ludowcy: Bojko, Krempa, Kubik, Olszewski. Nietylko głosują przeciw, ale lżą członków Koła polskiego, którzy głosują za tem.

Doprawdy serce się ściska z żalu. Oto kiedy możemy dostać kawałek prawie niepodległej Polski, posłowie przez lud wybrani, chłopi polscy, mają czelność wystąpić przeciw temu! Bartosz Głowacki chyba w grobie się przewraca, on który dał życie, aby uwolnić Polskę od obcych rządów!

Takichże to następców się doczekał?! I ów Bojko, który przemawiał na odsłonięciu pomnika Bartosza w Tarnobrzegu — śmiał teraz dać swój głos przeciw samodzielności tej części Polski, którą Austrya zabrała! Obłuda ludzka nie ma granic. Boć obłudną była jego mowa wówczas, jeżeli takie po niej idą czyny.

W cóż się obróci nasz naród, jeżeli zamiast Bartoszów Głowackich będą wychodzić z ludu tacy Stapińscy, Bojko, Olszewski, Kubik? Łączą się z obcym nam i wrogim rządem wiedeńskim aby nie dopuścić do wyswobodzenia tego kraju od tego rządu i od obcych nam ludów.

http://rcin.org.pl

I w imię czegóż to stali się agentami rządu? Rzekomo w obronie zagrożonej wolności ludu. Bo — mówią — jak Galicya zostanie wyodrębnioną, to szlachta ujarzmi lud, nie da mu żadnych praw. Takie gadanie jest prostem faryzeuszostwem.

Gdzież jest ta szlachta, któraby mogła ujarzmić 6 milionów ludu? Te kilka tysięcy dworów, które szybko znikają z powierzchni kraju, przechodząc w ręce żydowskie lub chłopskie? Czy ci ludzie, którzy nie mogą w swem ręku utrzymać własnych majątków, mogliby utrzymać panowanie nad 6 milionów ludu, który poznaje swoje prawa?

Czyż ten lud składa się z samych ciemnych niedołęgów, który pozwoli się wziąć za kark kilku tysiącom bankrutującej szlachty? To chyba kpiny z ludu. Oni wiedzą dobrze, że to nie prawda ale tem tumanią naród i zakrywają swoje sługalstwo rządowi. P. Stapińskiemu uśmiecha się że rząd za wierną lokajską służbę podzieli się z nim częścią rządów w Galicyi.

I żywo przychodzi przed oczy Targowica. I tam część szlachty wystąpiła w obronie zagrożonej wolności szlacheckiej i udała się o obcego wrogiego rządu. I dziś p. Stapiński i jego zausznicy występują niby w obronie ludu, niby w obronie zagrożonej wolności ludu, niby w obronie powszechnego głosowania, łączą się z obcym nam rządem i oddają się na jego usługi.

Pamięć Targowicy jest przeklęta w narodzie; sąd nad Stapińskim i jego parobkami w Wiedniu zastawiany historyi.

Ale ostrzedz musimy lud polski. Losy Polski na barkach ludu spoczywają. Nie dajcie się na miłość Boską omamić szatanom, którzy na waszych barkach chcą się wynieść i za tę cenę sprzedają swój naród.

Ludu polski, podnieść swój głos i powiedz tym, którzy w Twojem imieniu występują i „przyjacielami ludu“ nazywać się ośmielają, że kłamią. Żądaj rachunku z ich czynów. Zapytaj ich, co zrobili z mandatem poselskim, któryście im powierzyli, zapytaj ich jak śmią tej godności używać przeciw własnemu narodowi.

Stapiński chce świętej rocznicy zwycięstwa nad Moskalami pod Racławicami użyć na to, aby rozbić Koło polskie, aby osłabić te niewielkie siły, jakie w obec rządu i innych ludów jeszcze mamy.

I za co chce rozbić? za to, że Koło polskie nie chce pozwolić na skrzywdzenie naszego kraju o 42 mandaty poselskie i że domaga się samodzielności Galicyi.

Tak się to ma święcić rocznicę walki o niepodległość?! Stapiński odważa się plugawić nawet rocznice narodowe. Dużo się już nauczył od swych przyjaciół socyalistów i Rusinów. Czyż lud polski pozwoli na to!

Wiemy że znajdzie się wielu obałamuconych którzy pójdą za nim. Ale niechże ci, co mają miłość Ojczyzny w sercu zaprotestują przeciw temu niech pokażą że nie cały lud polski daje się użyć za narzędzie obcych.

Niech idą za przykładem Bartosza, który nie pytał się naprzód, kto będzie rządził w wolnej Polsce, ale wziął kosę do ręki i szedł na moskiewskie armaty.

Dzisiaj, kiedy nasza narodowość tu zagrożona, nię kłócić nam się o to, kto będzie rządził, ale najpierw zdobyć nam przynajmniej tę wolność jaką w tym kraju zdobyć możemy, wolność abyśmy nie służyli obcym rządom i obcym ludom.

Wzywamy was wszystkich Polacy: stańmy jak jeden mąż i żądajmy samodzielności Galicyi. Żądajcie tego od posłów waszych. Żądajcie pojedynczo, żądajcie i zbiorowo. A tym, którzy głosowali przeciw wyodrębnieniu Galicyi, lub się od głosowania wstrzymali wyraźcie swoje oburzenie. Tacy ludzie na wzgardę zasługują.

Wielkie święto.

Dzień 4. kwietnia na wieki zostanie u ludu polskiego dniem świątecznym. W owym dniu 1794 r. obudziliśmy się z wiekowego uśpienia i czynem wielkim ślubowaliśmy, że odtąd Ojczyznie służyć



Poświęcenie miecza Kościuszki 1794 r.

http://rcin.org.pl

będziem. Na całej ziemi krakowskiej i mazowieckiej kładły chłopy kosy na sztorc i szły pod Kościuszką Naczelnikiem i Bartoszem Głowackim zmierzyć się z najezdcą, który ziemię nam kradł. Szumiały sztandary ich z Matką Boską i orłem srebrzystym, wesoło chwiały się pawie piórka u czapek od wiatru. I ziemia cała i wszystko, co na niej rosło, kłaniało się im za szczodrą ofiarę, za krew. Od bitwy racławickiej powiał silny wiatr wolności po wszystkim ludzie polskim i przyszłe pokolenia zbudził do rady nad dolą całego narodu.

Ten wiatr zawiał i do nas i my, chociaż po stu latach niewoli, czekamy przechodnia, który nam wolność oznajmi. Czekamy i ciągle przygotujemy się do przyjęcia nowej świętej walki. Dlatego łączymy się dziś z naszymi ojcami, nad którymi gdzieś cmentarne drzewa szumią pacierze.

Niech w każdej wiosce zgromadzą się ludzie w palmową niedzielę i jak umieją, niech uczczą wielkie nasze święto



Bartosz Głowacki.

ludowe. Jeśli nie będzie czasu w niedzielę palmową, to na Wielkanoc i jeszcze nawet później. Nie zapominajmy o Racławicach, bo Racławice, to nasza przyszłość, nasza sława. Zbierzcie się po nabożeństwie jak najliczniej, niech kto z pośród Was wyjaśui krótko znaczenie uroczystości, a potem śpiewajcie pieśni narodowe, które wielką są dźwignią upadłych na duchu. „Z dymem pożarów“. „Boże coś Polskę“ „Gdy naród do boju“, „Boże Ojcze“, Jeszcze Polska nie zginęła“ i t. d.

I dziś — jak niegdyś za Kościuszki — nadchodzą czasy niezwykłe; dziś też naród polski otrząsł się z odrętwienia i wszędzie walczy o prawa swoje, wszęodpiera ataki i krzywdy. I dziś nasza ziemia, jak niegdyś, długą niewolą dręczona, czeka słońca.

Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

IV.

Szare, ciężkie chmury zwaliły się na ziemię, wiatr jęczał żałośnie, smugi deszczu lały się bez wytchnienia na ziemię. Chwilami ulewa ustawała. Wtedy od strony lasu, na moczarach wznosiły się białe mgły i, ciągnąc na pola, okrywały drogę i chaty wioski. I znowu padał deszcz; woda wzbierała, w rowach i bruzdach pełno jej było, gospodarzom zaczęło się przykrzeć, gospodynie podnosiły lament o urodzaje, a deszcz padał i padał, wiatr jęczał, zimno przejmowało do kości, bydło żałośnie w oborach ryczało.

Trzeciego dnia nad wieczorem deszcz ustał, chmury, a raczej lekkie, przezroczyste, białawe mgły przelatywały szalonym pędem, rozbijając się o szczyty wysokich topoli i lip. Ludziom rozradowały się serca, bydło wyszło na pastwisko, gdzie rwało łakomie mokrą trawę, gospodynie stawały przed drzwiami chat, najbliższe sąsiadki schodziły się razem, wzdychały, biedziły, lecz i uśmiechały się nadzieją. Krwawa łuna rozlała się na zachodzie, w pośród niej świeciła ognista, wielka, lecz promieniejąca kula, a w nocy znowu zaczął deszcz padać, bijąc o szyby okien, ściekając ze strzech monotonnym pluskiem.

Zdawało się, że to koniec świata. Apatya opanowała umysły, ludzie nie wiedzieli, co z sobą zrobić, gdzie się obrócić, do czego się wziąć, a deszcz coraz gęściej padał i padał. W całej wsi ustał wszelki ruch, zamarło życie, nikt nie

http://rcin.org.pl

wychodził z chat, nie wychodziła i kumcia. Hanuś haftowała przy oknie chusteczkę na krosnach dla Kopcianki na głowę Co igłę nawlekła, spojrzała w okno, lecz widziała tylko bąble na kałużach, ciężkie strugi deszczu. powalone zboża i mgły, ciągnące się z leśnych oparzelisk. Wzdychała cicho i haftowała zawzięcie. snując na przekor naturze wesołe myśli o przyszłem bogactwie, szacunku u ludzi, dobytku. strojach. troszkę o Grzesiu, troszkę o weselu, muzyce i chustce na oczepiny, którą sama sobie wyhaftuje. Marzenia te przygniatało jedno wrażenie; gorący uścisk Antka i namiętny jego pocałunek. Nie mogła się z pod tego wpływu wydobyć, zapanować nad nim. Odpychane wrażenia wracały uparcie, dreszczem przejmując dziewczynę.

— No i cóż, Hanuś? — zagadnęła kumcia — życie się przykrzy. Chyba przyjdzie skapieć w izbie.

Dziewczynn się rozśmiała.

— Wiem z czego się śmiejesz.

— A z czegóż?

— Myślisz se, że chłopak bez te cztery dni ulewy zatęschni się za tobą.

— Twardy, jak to drzewo — odpowiedziała dziewczyna. — Matusia i tatuś złożyli się na niego po połowie.

— Twardy, ale przyleci — musi!... Wiem ci ja, co to krew i ogień w niej I ja byłam młoda, i ja hulałam — wołała, rozpromieniona wspomnieniami.

Lecz w tej chwili, opamiętawszy się, schyliła się po chrust, kładąc go na ogień zwolna. Za chwilę, nie patrząc na dziewczynę, pochwyciła skopek i wybiegła z nim z izby.

Wiatr powoli nadciągał od wsóhodu, rozpędzając mgły. Deszcz ustał, słońce ognistemi pasmami na szarych chmurach dawało znać, że jeszcze nie zgasło. Hanuś stanęła w oknie, przeciągnęła się patrzała ciekawie, jak wiatr płynące mgły z oparzelisk szarpał i pędził na zachód. I myśli jej zaczęły płynąć weselej, nieokreślona nadzieja wstąpiła w serce.

— Słonko znowu zaświeci i zrobi się jakoś raźniej...

Na drodze zobaczyła Antka Szedł od strony lasu, dźwigając na ramieniu ociosaną z gałęzi brzózkę. Cofnęła się w głąb izby, aby jej nie zobaczył, a wpatrywała się ciekawie. Serce jej biło, oczy świeciły, ciężko i głęboko oddychała, sama nie wiedząc dla czego.

Antek stanął, zrzucił z ramienia brzózkę, obejrzał się, wyjął z zapazuchy fajeczkę, nałożył ją tytoniem i pomknął do chaty kumci.

— Samaś? — szepnął, patrząc na dziewczynę, stojącą na środku izby.

Nie odpowiedziała

— Hanuś! cnęło mi się za tobą okrutnie. Ej, myślę se, ukradnę brzózkę w lesie, to będę musiał przejść koło waszej chaty, przejdę i wstąpię. I cóż się tak patrzysz?...

— Ha, patrzę, ale nie świdrem. Ty lubisz, jak na ciebie świdrem patrzą.

Zmięszał się chłopak, osłaniając wzruszenie uśmiechem.

— Ej Hanuś — mówił, grożąc jej. — Jak ty mi świdry wymawiasz, to ja tobie Grzesia. Każdemu się przykrzy bieda i każdy chce dla siebie lepiej.

— To ruszaj do świdrów! — krzyknęła rozdrażniona.

— To pójdę — odpowiedział, siląc się na spokój. — Tobie łatwiej, bo do ciebie przychodzą.

(C. d. n.)

Lud w Kaliskiem.

Na zachód od Piotrkowskiego, częścią pod Moskalem, częścią pod Prusakiem leży ziemia Kaliska, należąca już do tej części Polski, którą zwano Wielką czyli Wielkopolską.

Kalisz, Sieradz, Konin są najznaczniejsze miasta Kaliskiego do którego jednak, jako do województwa należało także Piotrkowskie.

Lud w Kaliskiem urodny, wzrostu jest średniego, budowy krzepkiej i kształtnej a oczy ma niebieskie śmiałe i pogodne. Włosy jasne noszą mężczyźni długo zapuszczone. Wąsy przystrzygają. Garbatego, lub inną ułomnością obarczonego człowieka rzadko tutaj bardzo się spotyka. Mieszkańcy Kaliskiego szczerze są pobożni z sąsiadami żyją w zgodzie.

Ubiór mężczyzn stanowi sukmana niebieska lub granatowa zielonemi lub czerwonemi taśmami obszywana, przepasana pasem wełnianym koloru także czerwonego.

Na głowę wdziewają czapki z siwego baranka wstążkami rzęsiście przybrane.

W lecie ubierają płótnianki zgrzebne i słomiane kapelusze.

W niektórych okolicach krótkie noszą katanki najczęściej czerwone zwane z niemiecka leibikami.

Sąsiedztwo z Niemcami, którzy też w pewnej liczbie zamieszkują Kaliskie nie ostało się bez wpływu także na język tamtejszych mieszkańców. Kobiety zawsze chodzą tu z nakrytą głową.

Dziewczęta ukazują trochę włosów z pod chustki, którą szczególnie na uroczystości stroją w kwiaty. Dokładne wyobrażenie o stroju kaliszanek mieć można z załączonej ryciny.

Obok rolnictwa, rybactwo a także handel szczególnie drzewem są zajęciami kaliskich włościan.

http://rcin.org.pl

Okolice te mają kilka właściwych sobie zwyczajów. Jednym z takich jest wypędzanie śpiochów w dzień wigilijny z łóżek przy pomocy dotkliwych razów rózgą i słowami „na wiliję — dzieci bije“.

W Wielkanocny poniedziałek rwią chłopcy po wsi sztucznie wyrabianego koguta zwanego kurasem, dziewczęta zaś obnoszą przystrojony gaik; kompanie te spotyka po domach, do których wstępują ze śpiewaniem dyngus suchy, czyli podarek z święconego i dyngus mokry, czyli dotkliwe oblewanie wodą. Sobótek tu nie palą a wianki zamiast na wodę rzucają tu dziewczęta na drzewa z zaczepienia się wianka na konarach wróżą przyszłe rychłe zamążpójście.

Do najciekawszych i najstarszych obrzędów tu jak i gdzieindziej zaliczamy wesele, przed którem chodzą drużbowie po wsi i proszą:

na sądek wódecki,
a piwa dwie becki
na kacora warzonego,
na jendora pieconego,
na dwa piecywa chleba,
co go nam wszystkim trzeba.
Na strucel i kołace,
co nam gęba na nie skace it.d. it.d.

F. Żreciin.

Za chlebem.

Obserwujemy od lat kilkunasta zjawisko stale się z wiosną powtarzające. Wszystkie dworce kolejowe, wagony zapełnione emigrantami opuszczającymi na jakiś czas swoją rodzinę, swój dom, swoją wioskę rodzinną, a nawet swój kraj; dokądże podążają i czego szukają ci biedni ludzie, którzy najdroższy i najmilszy skarb pozostawiają; oni idą w świat za chlebem.

Zjawisko to tak się już stale powtarza na wiosnę, że ludzi pracy poszukujących na obczyźnie zowie się „ptakami przelotnymi“. Jedni z tych ptaków przelotnych dążą za morze, do Ameryki inni do Prus na Sachsy, inni znowu gdzieindziej. Między wędrującymi w świat widać ludzi różnego wieku i różnej płci. Młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni idą na zarobek w świat w nadziei, że znowu ze Sachsów z jesienią powrócą do ognisk domowych z uciułanym w pocie czoła groszem; ci mają względnie wesołe miny, z rodziną i znajomymi żegnają się słowy: do widzenia. Ci zaś co jadą do Ameryki w chwili opuszczania domu i ojczyzny na czas dłuższy, lub też na zawsze rzewnie zalewają się łzami. Oni biedacy czują, że Bóg jeden wie czy zobaczą kiedy swój kraj, swoją rodzinę i wioskę na myśl o tem serce się im kraje — i głośno płaczą, jak pieśń opiewa: „dla chleba Panie dla chleba — ojczyznę opuścić trzeba“.

Czy rzeczywiście trzeba tę ojczyznę i swój zagon opuścić? Niestety tak Widzimy, że w innych krajach, a nawet w sąsiednim Królestwie polskiem, włościanin nasz nie opuszcza tak tłumnie swego kraju — dlaczego?

Oto dlatego, że inne kraje mają rozwinięty przemysł, mają fabryki — gdzie lud nie mogący wyżyć z roli idzie do fabryk na robotę, tam się stale osiedla — staje się robotnikiem dobrze płatnym i dlatego nie pójdzie w obce kraje szukać zarobku. A u nas w Galicyi nie ma przemysłu, nie ma handlu, tak że ludzie biedni nie mający dużo ziemi, muszą iść tam, gdzie jest zarobek, gdzie potrzeba rąk robotniczych.

Myśmy wskazywali już kilkakrotnie na to uwagę naszych czytelników, nam potrzeba przemysłu, handlu, a będzie lepiej.

W jakiż znowu sposób dojść do tego, aby mógł się rozwinąć przemysł i handel. Musimy mieć własny rząd, któryby się starał o to, aby przemysł stworzyć, aby pomódz rozwinąć się przemysłowi i handlowi. Wiemy już, że rząd centralny, wiedeński traktuje nas po macoszemu Niemcy i Czesi zalewają nas swoją tandetą, tak że nasz przemysł z nimi konkurować nie może, oprócz tego rząd, który popiera Niemców, bo sam jest niemiecki, stara się nie dopóścić do tego, aby nasz przemysł powstał, jedyną radą aby się przemysł i handel podniósł i rozwinął tak. żeby tysiące ludu mogło znaleść zarobek, jest wyodrębnienie Galicyi, w tem leży polepszenie bytu ludu.

Z żądaniem wyodrębnienia Galicyi domagamy się również, jak to wiedzą już czytelnicy z rezolucyi wiecowych zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu, takiej jak do parlamentu: w takim sejmie lud sam się upomni o to, aby stworzyć przemysł krajowy, bo ten wytworzy lepszą przyszłość ludowi i narodowi T. B.

Listy od przyjaciół.

Z pow. Mieleckiego.

Społeczni szkodnicy. Ludowcy mieniący się przyjaciółmi ludu, głoszą zawsze w swoich pisemkach i programach, że za cel swej działalności wzięli sobie oświatę ludu, podniesienie go pod względem gospodarczo-społecznym i politycznym. Podobnoć to jednak od słów do czynu daleko. Wiadomą jest rzeczą, że jeszcze agitacya w okresie wszelakiego rodzaju wyborów, to im jakoś łacniej przychodzi, natomiast do pracy spokojniejszej, ale owocnej w rezultatach ogromnie im nie sporo, nie kwapią się do niej. Nie dość jednak na tem; gdyby się to tylko lenili do pracy kulturalnej na wsi i w powiecie, toby ta człek ostatecznie mógł i ręką machnąć i po-

Zakład froeblowski Laury Blochówny Lwów Kościuszk

http://rcin.org.pl

wiedzieć sobie: smutne to wprawdzie, ale wkońcu nie zrobią oni, to tam wcześniej lub później



Włościanka z Kaliskiego.

znajdzie się ktoś, co sprawę poruszy i z korzyścią dla ludu do skutku doprowadzi.

Niestety bywa jednak i gorzej. Ludowcy leniący się do wszelkiej pożytecznej pracy, nie wahają się jednak przeszkadzać w tej pracy innym, chętnym do niej. Taki właśnie fakt miał niedawno temu miejsce w parafii mieleckiej. Powiat mielecki jest jak wiadomo, jednym z tych powiatów, w którym najszerzej rozpuścili swe zagony ludowcy. Nie może on jednak poszczycić się znaczniejszym dorobkiem kulturalnej pracy. Nie sprzyjają tej pracy i stosunki, jakie się wytworzyły po znanym liście ks. biskupa tarnowskiego. Od tego czasu ludowcy sami nic nie robią, ale zato starają się przeszkadzać o ile tylko myśl założenia kasy lub kółka rolniczego wyjdzie od którego z księży. Takich wypadków naliczyłby już sporo, a świeżo, bo w ostatnich tygodniach zaszedł nowy, który chciałbym przytoczyć, by na nim pokazać, jak to ludowcy sobie postępują.

Rzecz się tak miała: proboszcz z Mielca, pozyskawszy po usilnych zabiegach swoich parafian dla myśli założenia kasy systemu Raifaisena, zawiadomił o tem Patronat kas przy Wydziale krajowym. Patronat odniósł się z tą sprawą do Rady powiatowej w Mielcu, zapytując, czy kasa ma warunki rozwoju. I tutaj rozpoczyna się krecia robota ludowców; zwąchawszy się z sekretarzem Rady powiatowej, który już z natury wszemu krzywy, wpłynęli na to, że Rada pow. odpisała do Patronatu, że kasa niema warunków rozwoju, a zamierzający ją założyć nie dają gwarancyi, by kasę należycie poprowadzili. Jestto świadome kłamstwo, którem chciano zasłonić intrygę ludowców; w dzisiej-



Goście weselni z Kaliskiego.

l. 3 KURS KONWERSACYI FRANCUSKIEJ WEDŁUG NJANOWSZEJ METODY POGLĄDOWEJ

http://rcin.org.pl

szych bowiem stosunkach, gdzie potrzeby kredytowe ludu z dnia na dzień rosną, kasa syst. Raif. odpowiadająca doskonale tym potrzebom ma warunki rozwoju choćby w najmniejszej parafii, a cóż dopiero w tak znacznej, jak mielecka, obejmującej obok wsi znaczne miasteczko. Drugi zarzut to również kłamstwo, bo do prowadzenia tej kasy ofiarował swe siły i czas bezinteresownie urzędnik . . . kasy powiatowej, pracujący tam od dłuższego czasu, a więc chyba obeznany ze sprawami kasowemi.

Osądźcie sami czytelnicy postępowanie ludowców! Możnaby tych panów porównać z tymi turkuciami podjadkami, co to niszczą rośliny, podgryzając ich korzonki. Są to ci sami, co wszędzie wietrzą „intrygę“ stańczyków lub wszechpolaków, a sami posługują się nią ze spokojnem sumieniem, gdy chodzi o dogodzenie partyjnej zawiści, choćby ze szkodą ludu — przyjaciele ludu! nieprawdaż?

Fakt ten jest tem smutniejszy, że w tę intrygę wciągnięto Radę powiatową, która jako instytucya samorządu powinna przecie nie przeszkadzać, ale popierać wszelkie usiłowania zdążające do podniesienia kulturalnego powiatu.

Zamierzający założyć kasę jakkolwiek przygnębieni tą intrygą nie dadzą zdaje się, bo nie powinni dać za wygranę. Może być, że i Patronak przekona się naocznie, że nie wszystko co napisze sekretrz Rady powiatowej, już dla tego samego jest zgodne z prawdą.

Chochoł

Sprawy polskie

W zaborze austryackim.

W czasie głosowania w wiedeńskiej Izbie posłów w sprawie wyodrębnienia Galicyi 14 członków Koła polskiego wyszło z sali obrad, aby w ten sposób uchylić się od głosowania. Nie chcieli oni głosować za wyodrębnieniem Galicyi, nie mogli zaś głosować przeciw, gdyż Koło polskie uchwaliło głosować za wnioskiem, a uchwały Koła obowiązują wszystkich członków. Ci którzy wyszli, należą do dwu stronnictw, do demokratów skoncentrowanych i do świeżo utworzonego centrum ludowego Z demokratów skoncentrowanych wyszli: Rotter, Grek, Stwiertnia, Roszkowski, Jabłoński, Danielak i Doboszyński.

Pierwsi czterej są to posłowie z miast trzej ostatni z kuryi powszechnej. Centrum ludowe wyszło całe z wyjątkiem Potockiego. Do centrum należą: ks. Pastor, ks Włazowski, ks. Żyguliński, Potoczek i trzech dawnych zwolenników ks Stojałowskiego, Szajer Bomba i Fijak. Są to wszyscy posłowie z kuryi wiejskiej lub powszechnej.

Tych więc 14 posłów oświadczyło się przez to wyjście ze sali przeciw wyodrębnieniu Galicyi, stanęli na równi ze socyalistami i ludowcami. Nie dziwimy się demokratom skoncentrowanym z p. Rotterem na czele. Idą oni bowiem ręka w rękę ze socyalistami i ludowcami. Udają wielkich patryotów, ale tylko w gębie, w czynach zaś pozostają inaczej. Ale centrum ludowe, które tak zwalcza socyalistów i ludowców, znalazło się razem z nimi, gdy chodziło o wystąpienie przeciw samodzielności naszego kraju. Ale mylą się oni, sądząc, że w ten sposób zyskają przychylność ludu. Przy najbliższych wyborach okaże się, czy lud to im pochwali. Nie zapomnimy zaś im tego przypomnieć. Lud polski powinien to sobie spamiętać.

Źle zaczyna centrum swoją pracę polityczną. Jeżeli tą drogą pójdą, nie daleko zajdą. Oni myślą, że lud polski mało ma poczucia polskości i spraw narodowych i że nie upomni się o ten ich postępek. Ale czas szybko leci i lud postępuje naprzód i odrzuci tych, którzy zamiast być jego przodownikami kładą się w poprzek dążeniom narodowym.

W zaborze pruskim.

W zeszłym numerze donieśliśmy o tem, że rząd pruski przedstawił swój projekt reformy wyborczej w sejmie pruskim do uchwalenia. Nie liczyliśmy na jakieś doniosłe zmiany, bo wiemy, czego mamy spodziewać się od Prusaków. Dzisiaj dowiadujemy się, że nie zostały wysłuchane żądania ludu, domagające się równego, bezpośredniego i powszechnego prawa głosowania. Projekt rządowy, który zmienił tylko okręgi wyborcze, regulamin podczas głosowania i pomnożył ilość mandatów niemieckich, został, w całości uchwalony. A więc dla Polaków nic się nie zmieniło, ten sam ucisk narodowościowy, te same szwabskie szykany i prześladowania trwać mają dalej.

Na Górnym Śląsku doniosła zaszła zmiana w dotychczasowych stosunkach. Olbrzymia bowiem część ludu polskiego, grupująca się koło gazety »Katolika«, szła dotychczas ręką w rękę z katolickiem stronnictwem niemieckiem »Centrum«, myśląc, że ci Niemcy zarówno walczyć będą z rządem o swoje i polskie prawa. Dziś, kiedy okazało się, że Szwab jest zawsze Szwabem i że »Centrum« razem ze rządem prowadzi hakatystyczną robotę, »Katolik« i lud polski zerwał stannowczo z tymi Niemcami. Nie wyjdzie to centrowcom na zdrowie, przy wyborach, które tam niebawem nadejdą. Dotychczas bowiem cen-

http://rcin.org.pl

trowcy niemieccy przeprowadzali swoich kandydatów z pomocą ludu polskiego, a dziś Polacy już przeznaczyli kandydata na posła. Jest nim pan Napieralski, Polak, redaktor »Katolika«.

W zaborze rosyjskim.

Wybory do Dumy, czyli rosyjskiej Rady państwa są w pełnym toku na całych ziemiach polskich pod Moskalem. Nie są to jeszcze wybory posłów, ale dopiero wybory gminne, które wysyłają pełnomocników na zebrania powiatowe. Dopiero na tych zebraniach powiatowych zostaną wybrani wyborcy, to jest ci, którzy na zebraniu gubernialnym wybiorą posłów do Dumy. Jak widzimy, wybory posłów mają tam trzy stopnie: gminy wybierają pełnomocników, pełnomocnicy wyborców, wyborcy dopiero wybierają posłów. Na pierwszym stopniu osobno wybierają gminy wiejskie, osobno szlachta, osobno miasta, osobno robotnicy fabryczni. Właściciele większych obszarów dworskich, którzy posiadają najmniej 200 dziesięcin ziemi (366 morgów), biorą osobiście udział w zgromadzeniach powiatowych przy wyborze wyborców gubernialnych.

W wielu guberniach Królestwa rozpoczęły sie już wybory delegatów gminnych i robotniczych. Ludność wiejska prawie wszędzie stanęła do wyborów, pomimo usilnej agitacyi socyalistów, aby w wyborach nie brać udziału. Tylko w kilku podmiejskich gminach warszawskich ludność nie stawiła się do wyborów. Wszędzie indziej udział ludności wiejskiej przy wyborach był bardzo liczny. Na sto uprawnionych głosowało prseciętnie koło 70, niekiedy 85, najmniej 53. Jeżeli sie zważy, że w Galicyi bierze udział w wyborach poselskich zaledwo 18 na 100 uprawnionych, to przekonujemy się, o ile bardziej ludność wiejska w Królestwie zajmuje się sprawami publicznemi.

Wybory delegatów robotniczych w fabrykach warszawskich nie dopisały. Każda fabryka, która zatrudnia najmniej 50 robotników, uprawniona jest do wyboru jednego delegata, fabryki mające ponad 2000 robotników, wybierają 2 delegatów. Otóż z 114 fabryk warszawskich, uprawnionych na tej podstawie do wyborów, zaledwie w 8 odbyły się wybory; w innych robotnicy odmówili udziału. Stało się to głównie z tego powodu, że w dniu wyborów rząd obsadził każdą fabrykę wojskiem, robotnicy powiedzieli więc, że pod opieką bagnetów rosyjskich wybierać nie będą. W niektórych fabrykach urzędnicy policyjni ośmielili się nawet zachęcać robotników do wyborów, co jeszcze bardziej rozdrażniło robotników. Tak więc rząd rosyjski pzzyszedł w pomoc socyalistom, aby odstraszyć robotników od udziału w wyborach.

Poradnik gospodarski.

Kaszel u koni bywa najczęściej z powodu przeziębienia, albo od pokarmu, zawierającego dużo pyłu i kurzu. Przy pojawieniu się kaszlu u kilku naraz zwierząt domowych, jak koni, krów i owiec, trzeba zwrócić uwagę na siano i słomę, które daje się im na pokarm. Jeżeli przy wstrząśnięciu garstki poszoru powstaje dużo kurzu, wtenczas należy pokarm dobrze przetrząść widłami na wolnem powietrzu, a potem pokropić wodą. Przy takiem karmieniu zniknie kaszel bez żadnych leków.

Przyczyną łatwego przeziębiania się koni, najczęściej są duszne stajnie. Trzeba pamiętać, iż lepsza jest stajnia cokolwiek za chłodna, niż duszna. Stajnie i chlew należy przewietrzać 2 do 3 razy dziennie, przytem należy uważać, aby zwierzęta nie wystawione były na szybką zmianę ciepła. Nigdy niewarto zakrywać okien w stajni na zimę; okna powinny być szklane, umieszczone wysoko ponad glowami zwierząt. Konie, trzymane w dusznych i ciemnych stajniach bardzo łatwo podlegają przeziębieniu, reumatyzmom, chorobom oczu i t. p.

Oprócz złych stajni istnieje bardzo wiele innych przyczyn przeziębienia u koni, np. gdy koń zgrzany, iub spocony pozostanie na wietrze i t. p.

Od kaszlu istnieją dla koni rozmaite lekarstwa, naturalne, lub sztucznie sporządzane (Np. Męszanina z antymonium, soli amoniakowej i lukrecyi) najlepiej jednak uważać, aby konia nie zaziębić i pokarm dawać czysty.

Wiadomości.

Z kraju.

Na polski kościół. Otrzymaliśmy następującą odezwę: W Polanie w pół. wschod. części powiatu liskiego w podbeskidzkiej górzystej okolicy, wysoko położonej, o klimacie zmiennym, o glebie skalistej, nieurodzajnej, która nawet w latach urodzaju tutejszej ludności wyżywić nie może, istnieje od blisko 5-ciu wieków kościół i parafia polska.

Parafia Polana znajduje się w przykrem położeniu. Kościół bowiem w Polanie drewniany staruszek pochylony wiekiem, zniszczony zębem czasu, chyli się ku upadkowi, grozi ruiną. I byłby runął, gdyby podpisany komitet przy pomocy

http://rcin.org.pl

ofiarności parafian rychłą i dość kosztowną restauracyą — nie uchronił go od upadku.

Lecz i tak odrestaurowany kościół drewniany nie długo już będzie mógł służyć do sprawowania w nim najświętszych obrzędów, należy już dziś myśleć o budowie nowego murowanego kościoła. Lecz parafia polańska takiemu dziełu o własnych siłach żadną miarą sprostać nie może.

1. Parafia bowiem tutejsza jest mała co do liczby dusz. 2. Parafianie rozrzuceni w 33 gminach pomiędzy ruską rdzennie ludnością, 3. Nadto w prawdziwem tego słowa znaczeniu, ubodzy. 4. Dwory zaś szlacheckie i katolickie, które w dawniejszych czasach były prawdziwą i jedyną podporą tutejszej ludności, kościoła i parafii, prawie wszystkie przeszły w obce ręce.

Te powody skłoniły komitet kościelny w Polanie, że uzyskawszy reskryptem Wysokiego Namiestnictwa we Lwówie z dnia 31-go lipca zr. l. 3846, pozwolenie na zbieranie dobrowolnych ofiar po całym kraju na budowę kościoła w Polanie, pragnie tą drogą zebrać choćby szczupłe fundusze na rozpoczęcie budowy nowej świątyni.

Komitet wysyłając kollektantów za składką na budowę kościoła w Polanie ma nadzieję, że społeczeństwo nasze, które ostatnio ofiarności dało tyle dowodów, na cele zbożne i tym razem wysłucha naszej prośby, i choć wdowi grosz dorzuci na budowę Świątyni Pańskiej w arcyubogiej górskiej parafii.

Za każdy choćby najmniejszy datek, składamy niniejszem wszystkim P. T. Dobrodziejom, stokrotne, „Bóg zapłać". — Wszelkie datki przyjmuje Urząd paraf. o. ł. w Polanie op. Chrewt.

Ks. Józef Daszyk, proboszcz
przewodniczący komitetu.

CZŁONKOWIE KOMITETU:

Tadeusz Strzelecki. Wincenty Łęcki.

Powyższą odezwę jako zgodną z prawdą potwierdzamy a budowę nowej świątyni Pańskiej, ofiarności wiernych polecamy.

Od Konsystorza Biskupiego obrz. łać. W Przemyślu, dnia 10-go października 1905.

† Józef Sebastyan Pelczar.

Polska bursa dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej. Aby ziściło się w zupełności uprzemysłowienie kraju, potrzeba mieć ludzi fachowych w każdej dziedzinie przemysłu; a takich ludzi nam dzisiaj brak. Jest więc pożądanem, aby młodzież kształciła się w tych zawodach i wyrosła później na pionierów naszego przemysłu. Wobec powszechnej u nas nędzy i niemożliwości utrzymania dziecka w szkole przez rodziców, powstała myśl, żeby zakładać polskie bursy dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej. W ostatnich dniach zawiązało się we Lwowie „Towarzystwo imienia Dekerta", które pragnie uczynić jak najrychlej zadość stwierdzonej potrzebie zakładania burs dla młodzieży rzemieślniczej i handlowej. Statuty przedłożono namiestnictwu do zatwierdzenia, a szerokie grono założycieli, do którego należą przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów, krząta się około pozyskania członków i potrzebnych funduszów, aby wnet powstać mogła na razie bodaj jedna bursa.

Zderzenia pociągów. Z Kowna donoszą, że w pobliżu stacyi Omolie zderzyły się dwa pociągi w pełnym biegu. Pod gruzami połamanych wagonów zginęło 6 osób, cztery zostało zranione.

Fałszywe pięciokoronówki. We Lwowie puszczono w obieg fałszywe pięciokoronówki: są one tak podrobione, że trudno odróżnić je od prawdziwych. Oszuści puszczają je między wieśniaków, przyjeżdżających na targ. Taką fałszywą monetę najlepiej poznać można po dźwięku, uderzywszy nią o stół.

Aresztowanie koniokradów. W latach ubiegłych powszechnie skarzono się na szajkę złodziei, którzy po całym kraju kradli konie nieraz razem z wozem i uprzężą. W styczniu b. r. zrobił Jakób Selzer z Przemyśla doniesienie do tamtejszego posterunku żandarmeryi, iż złodzieje jacyś skradli mu konia, wartości 500 kor. oraz wóz z uprzężą. Komendant tamtejszego posterunku Ludwik Lewicki postanowił wykryć złodziei, co mu się w zupełnośsi udało. Razem z Selzerem udał się do Lwowa, a następnie pieszo gościńcem do Gródka. O szóstej wieczorem, gdy minęli Zimnąwodę, spostrzegli dwóch mężczyzn, jadących w szalonym pędzie na wózku Selzera i jego koniem. Lewicki zastąpił im drogę, rabusie jednak zaczęli konia chłostać biczem, aby najechać wprost na żandarma. Ten nie stracił przytomności umysłu, lecz uderzył w łep konia, tak iż ten skręcił do rowu. Złodzieje widząc, iż źle z nimi, zeskoczyli z wózka i dalei do lasu! Lewicki wołał: „Stój bo strzelę!" — ale to nic nie pomagało — złodzieje już chowali się w las. Żandarm musiał strzelić, a kula drasnęła jednego koło ucha Padł też zbroczony krwią, a drugi zniknął w lesie. Powalony koniokrad widząc zbliżającego się żandarma, zerwał się i rzucił na niego, ale został pokonany. Jest to bardzo niebezpieczne włamywacz, Uszer S t a r k, ślusarz z Tarnopola, zamieszkały we Lwowie. Dla niego nie istnieje ani kłódka, ani zamek.

Przy Starku znalazł żandarm pęk wytrychów i drąg do rozrywania kłódek. Drugi sprawca Berl G o l d s t e i n, aresztowany został we Lwowie w dwa dni później. Również aresztowani zostali wspólnicy złodziejskiej szajki Leib Kesler

http://rcin.org.pl

i Pejsach Horowitz z Kulikowa, którzy skradzione rzeczy przechowywali.

W sądzie w Kulikowie jest mnóstwo koni, wozów i uprzęży skrsdzionych w różnych stronach i niewiadomo, do kogo one należą.

Pożary w roku 1905. Według statystyki prowadzonej przez krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych w r. 1905 było ogółem 1052 pożarów, które zniszczyły 2266 domów, 2995 budynków gospodarskich, 42 zakładów przemysłowych, 7 kościołów. Pastwą tych pożarów padło 10 ludzi. Ogółem szkoda wynosi 5,052.600 koron, z czego ubezpieczenie tylko 2,342.400 kor.

Przyczyną powstania tych pożarów było w 82 wypadkach podpalenie, w 73 wypadkach zachodzi podejrzenie podpalenia, w 142 nieostrożność, w 40 wadliwa budowa, 35 pożarów powstało od pioruna, a w 680 wypadkach przyczyny powstania pożarów urzędownie nie zbadano.

Ze świata.

Konferencya międzypaństwowa w Algeziras ma się kukońcowi. Butny rząd niemieki poniósł olbrzymią porażkę. gdyż musiał odstąpić od swoich żądań i uchylić czoła przed słusznem żądaniem Francyi. W sprawie policyi w Moroku porozumienie zupełne doszło już do skutku. Pozostaje jeszcze sprawa banków państwowych, ale i ta najprawdopodobniej zostanie wkrótce załatwioną. Powiadają, że odwołanie tegorocznego przyjazdu pruskiego cesarza Wilhelma do Hiszpanii ma ścisły związek z wynikiem konferencyi marokańskiej. Niewiadomo jak to tam jest z dworcem hiszpańskim, ale to pewna, że pruski kanclerz prowadzący dotychczas całą politykę państwa niemieckiego — książę Bülow z powodu konferencyi w Algeziras stracił do reszty łaskę u cesarza. Chodzą pogłoski, że ks. Bülow złożył swój urząd, na jego miejsce mianowany będzie kto inny. Daj Boże! bo on już dosyć zalał sadła za skórę Polakom.

Katastrofa na Formozie. Na wyspie Farmozie, należącej do Anglii trwało przez cały dzień 17. marca straszne trzęsienie ziemi. Kilka tysięcy ludzi znalazło śmierć. Niektóre miejscowości zostały zupełnie zniszczone. Lżejsze trzęsienie ziemi dało się także uczuć w Japonii.

Oberwanie się gór. W misiącu marcu nastąpiła we włoskiej mieścinie Tawernola straszna katastrofa. Przez nagłe usunięcie się gór, zostało prawie całe miasto zniszczone. Nad brzegiem pobliskiego jeziora zobaczyli ludzie gwałtowne poruszanie się fal i powolne obsuwanie się wybrzeża w jezioro. Pale, podtrzymujące brzegi popękały, powstał głośny huk, mieszkańcy w dzikim popłochu opuścili swoje domy które niebawem pokrył gęsty tuman kurzawy. Wiele domów znikło w falach bez śladu, wiele uległo zniszczeniu. Obszar dotknięty katastrofą wynosi około 700 metrów długoścj. Równocześnie zarwała się kopalnia siarki pod Girgenti. Podczas gdy 600 górników pracowało pod ziemią, usłyszano straszliwy łoskot, połączony z silnym prądem powietrza, który pogasił wszystkie pochodnie. Część robotników została przez zarwany szyb zamknięta pod ziemią. Nie tracąc jednak zimnej krwi, poczęli kuć usuniętę skałę, aż po mozolnej pracy dostali się na świat. 6-ciu zginęło.

Skarb brazylijski. W piwnicach brazylijskiego skarbu państwowego w Rio de Janciro znaleziono w zamurowanym lochu trzynaście skrzyń, o których istnieniu nikt nie wiedział. Niektóre skrzynie pełne były złotych i srebrnych pieniędzy z czasów cesarstwa, w innych znaleziono złote kielichy mszalne, lampy, świeczniki, ołtarzowe i t. p. Wreszcie w jednej ze skrzyń znaleziono brazylijską koronę cesarską, berło i płaszcz koronacyjny ostatniego cesarza Piotra II. O ukryciu skarbu koronnego nikt obecnie nie wiedział; przy chowaniu go popełniono widocznie nadużycie, albowiem brakuje w koronie około 20 brylantów wielkości grochu. Minister skarbu kazał skarb oszacować i zamierza sprzedać wszystkie przedmioty niehistoryczne, spodziewając się zyskać w ten sposób do dwóch milionów milreisów. Insygnia cesarskie mają być przechowane w muzeum narodowem,

---

Do dzisiejszego zeszytu dodajemy pierwszy arkusz książeczki:

Ustawa gminna.

Resztę dodamy do następnego zeszytu wraz z okładką. Będzie to książeczka za 3 miesiące, zawierająca trzy arkusze druku, razem 48 stron, po 16 stron za miesiąc.

Ustawa gminna powinna być w domu każdego gospodarza, sądzimy więc, że uczynimy nią przysługę każdemu. A nawet Czytelnicy na Śląszku będą ciekawi, jak opiewa galicyjska ustawa gminna.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Bachman. Zcpłacone za I. kwartał 1906. P. Kolasiński Józef — otrzymaliśmy i zaliczyliśmy prenumeratę od 1 marca 19 6. P. Michał Koszela, 2 K. na prenumeratę dla p. Lyszczasza otrzymaliśmy.

P. W. Wiącek. P. Tomasz Piechota tyiso 7 egz. otrzymał, dalej nie posyłaliśmy.

http://rcin.org.pl

P. Andrzej Lasko Książeczek przez jakiś czas przestaliśmy posyłać [l.cz weniedługim czasie wyrównamy wszystko.

P. Kłębek Stanisław. Winien Pan za grudzień 1905 r. Prenumeratę z góry się płaci. Nr. 12 i 13. P Bytner. 4 L. otrzymaliśmy lecz prenumerata zapłacona za II. półrocze; r. 1905 i za I półr. 1906 a nie za cały rok 1906.

P, Słonka. Zapłacona jest za I półrocze 190:.

P. Konrad Fiutowski: Adres towarzystwa chowu drobiu. Lwów, Kochanowsikego 33.

P. Salamonowicz. Kalendarze z r 1902 nie mamy Kalendarze posyłamy tylko za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką

P. Obertyński. -- Książeczki jeszcze nie wydrukowane.

P. Z. Radwański. Prenumerata zapłacona za 1 kwartał 1906.

P. Pfeifer. Otrzymaliśmy 3 K. prenumerata z płacona do lipca.

We wsi Janchowej, powiecie grybowskim jest 300 morgów ornej ziemi łąk do rozparcelowania. Ziemia wyborna pod wszelkie zboża i okopowiny. Okolica prześliczna. Kościół, szkoła, poczta i stacya kolejowa o dwa kil. oddalona. Mający chęć nabycia gruntów mogą się zgłosić do P. Tadeusza Gajewskiego w Bobowie Poczta tamże. Przystanek kolejowy w środku gruntów.

POD WIOSENNE ZASIEWY

jest

mączka żużlowa Thomasa

znak Stern Marke gwiazda

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym

zastosowana na wiosnę pod rośliny: kłosowe okopowe, pastewne, jarzyny i na wilgotne łąki, przynosi najwyższe plony.

Baczność na powyższy znak ochronny, plombę i oznaczenie zawartości.

Przestrzega się przad zakupnem bezwartościowego towaru, szczególnie znaczonego na workach

tą fałszywą marką.

FABRYKI FOSFATÓW THOMASA w BERLINIE

Cenniki, broszurki i pouczenia udziela darmo i opłatnie

JÓZEF KARRACH LWÓW, Jagiellońska 22.

„Książnica Polska“

Najtańsze wydawnictwo książkowe!

wychodzić zacznie w pierwszej połowie marca b. r. i obejmować będzie w ***wytwornej szacie o treści wyboronej, bezwzględnej wartości*** utwory z dziedzin:

— powieści, noweli, dramatu, poezyi
— historyi polskiej i powszechnej, historyi kultury,
— sztuki i literatury, filozofii, etyki, psychologii,
— estetyki, ekonomii społecznej, nauk przyrodniczych — i t. d.

Tom „KSIĄŻNICY POLSKIEJ“ obejmować będzie siedm do jedenastu arkuszy dobrego i wyraźnego druku, odbitego na wykwintnym papierze. ***Każdy tom „Książnicy polskiej“ stanowić będzie*** z małymi wyjątkami ***najświeższą nowość któregoś z najwybitniejszych autorów*** i kosztować będzie w prenumeracie ***tylko 50 hal.***, zaś ***w ozdobnej oprawie tylko 90 hal.***

Niesłychanie niska cena oraz **głośne imiona autorów-współpracowników** dają najlepszę rękojmię co do wysokiej wartości „Książnicy Polskiej“.

Oto spis współpracowników „Książnicy Polskiej“: Gustaw Danilowski — Wiktor Gomulicki — Artur Górski — Jan Kleczyński — Marya Konopnicka — Antoni Lange — Jan Lemański — Adolf Neuwert-Nowaczyński — Artur Oppman Eliza Orzeszkowa — Bolesław Prus — Władysław Reymont — Henryk Sienkiewicz — Wacław Sieroszewski — S. Żeromski.

Warunki prenumeraty: Rocznie (40 tomów) we Lwowie kor. 20, ozdobnie oprawne k. 36. Kwartalnie (10 tomów) we Lwowie kor. 5, ozdobnie opr. kor. 9. Rocznie (40 tomów) na prowincyi kor. 24, ozdobnie oprawne koron 40. Kwartalnie (10 tomów) na prowincyi kor. 6, ozdobnie oprawne kor. 10

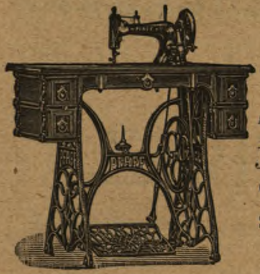
Prenumeratę należy nadsyłać wprost do głównej Ekspedycyi i Administracyi „Książnicy Polskiej“ w księgarni i składzie nut

MANISZEWSKIEGO i KĘDZIERSKIEGO

we Lwowie, plac Halicki 3.

http://rcin.org.pl

Za ogłoszenia te Redakcya nie odpowiada.



Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że ajenci uwijający się z maszynami do szycia rozsiewają następujące oszczerstwa o mojej firmie: Jedni, że firma moja bankrutuje i tylko resztę maszyn wysprzedaję, drudzy, że pracują dla mojej filii w KRAKOWIE, tym sposobem wyzyskuję dobrą wiarę P. T. Publiczności. OŚWIADCZAM STANOWCZO, ŻE JEDNO I DRUGIE JEST BLAGĄ, AJENTÓW NIE TRZYMAM JAK RÓWNIEŻ FILII W KRAKOWIE NIE POSIADAM. Trzymam maszyny tylko w najlepszym gatunku, sprzedaję je tanio i tem samem nie jestem w możności posługiwać się ajentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowizyi. 200 MASZYN MAM ZAWSZE NA SKŁADZIE DO WYBORU.

Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu Central-Bobbin.

Tylko we Lwowie Hotel Zorża

Proszę żądać cenników.

JÓZEF IWANICKI
mechanik i specyalista.

Mieczysław Gonet

tkacz i właściciel wyrobów tkackich W KORCZYNIE (poczta loco) GALICYA

poleca

sławne płótna korczyńskie

jako najlepsze i najtrwalsze, zawsze świeże, z czystego lnu, a to: płótna i weby wszelkich gatunków, chustki do nosa, bieliznę stołową, ręczniki, dymy, drelichy na liberye i inne, płócienka kolorowe, materye bawełniane (Zeugi) na ubrania męzkie bardzo silne, w różnych kolorach i gatunkach, które są bardzo stosowne do rozsprzedaży dla Kółek rolniczych i t. p.

Wyroby pierwszej jakości. Cenniki i próbki żądanych gatunków na żądanie opłatnie. Ceny niskie, umiarkowane.

Przez c. k. Rząd koncesyonowane

Biuro **informacye dla wszelkich spraw wojskowych**

Pensyonat dla uczniów szkół średnich, jakoteż dla prywatystów i eksternistów, przygotowuje się młodzież do wszystkich egzaminów szkół publicznych jakoteż do matury.

Szkoła przygotowawcza do egzaminów wojskowych (*Intelligenzprüfung*) do szkół kadeckich itp.

Lwów, ul. Piekarska l. 37.

emer. podpułkow. *Karola Naskała Nahlika*

Prospekta gratis i franko.

Korzystna sposobność do nabycia pięknego gospodarstwa.

W Bereźnicy szlacheckiej w pow. Kałuskim (stacya kolei Kałusz odl. o 7 km.) jest do nabycia posiadłość złożona z 17 morgów dobrej gleby i 7 morgów łąki w jednym kawałku wraz z domem mieszkalnym, stajną i stodółką. Cena kupna wynosi 12 000 kor.

Ponadto do nabycia: 7 morgów roli obsianej żytem i koniczyną za 3 500 kor. przy samej wsi.

i

11 morgów roli obsianej owsem, żytem i koniczyną za 4.500 kor.

Odpowiedni obszar sianożęci i lasu z materyałem brdulcowym na żądanie tanio do nabycia.

We wsi połowę stanowią Polacy, parafia łacińska o 3 km.

Zgłaszać się pod adresem: *Jan Wasûng w Bereźnicy szlacheckiej p. Nowica.*



Powszechnie znany i wszechstronnie polecony aptekarza

A. Tierrego Balsam

Działa przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami, jak odbijaniu, zatwardzeniu, kurczach żołądka, braku apetytu, ***Influenzy,*** katarze, zapaleniu, osłabieniu i t. d.

Działa skutecznie i bez bólu, łagodzi kaszel, czyści flegmę.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych flaszek Koron 5 opłatnie 60 małych albo 30 dużych flaszek 15 Koron.

Uważać należy na urzędową markę ochronną.

Aptekarza A. Thierrego MAŚĆ centyfoliowa łagodzi i goi bóle etc. Najmniejsza wysyłka 2 słoje opłatnie 3·60 kor. Książeczkę pouczającą o użyciu balsamu i maści wysyła się na zamówienie albo na żądanie osobno i za darmo. Adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY — Pregrada przy Rohitsch — Sauerbrunn.

http://rcin.org.pl

Tylko czas krótki.



OZDOBA KAŻDEGO POKOJU.

Przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 8.000 dywanów naściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak że jestem w możności wspaniały

dywan ścienny z szenilli

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm. szerokości 200 cm. długości, czarujące wzory: lwy. psy, sarny, łabędzie, pawie, jeleń, wielbłąd, kwiaty, za pobraniem **po złr. 2·50** wysłać. Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie.

PIĘKNE DYWANIK PRZED ŁÓŻKA tylko 70 ct. za sztkę

Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów **Juliusz Hoitasch, Göding** **Nr. 149.** (Mora wa).

Jeszcze nie bywało za tę cenę.

Niekonweniujące bez przeszkody przyjętem zostaje z odwrotem i zwraca się pieniądze.

Panu J. Hoitasch, Gödng

Z nadesłanych mi dywanów ściennych jestem bardzo zadowolony. Prosze posłać jeszcze 4 dywany ścienne po zł. 2·50 za pobraniem. Z szacunkiem **Henryk Bukowski.** właściciel domu, Praga 18|10 1905.

Władysł. Rudolf

KUBISZ

koncesyonow. budowniczy

Lwów,

Piekarska l. 31.

OTWORZYŁ WŁASNĄ KANCELARYĘ i PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES BUDOWNICTWA WCHODZĄCE.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez **Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglugi, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, **ustanowiło Generalną Agencyę Goldlust i Ska dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania powszechnych Agencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i kierować ruch wychodźców o ile możności, przez austr. port Tryest. Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad tem ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż **kart okrętowych** załatwiają w **Generalnej Agencyi w Krakowie, ul. Lubicz,** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej oraz **główna Agencya we Lwowie, Błonie 2, i prowincyonalne agencye.**

Na Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentnm Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL“

chem. dr. JULIUSZA FRANZOSA aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dr. Juliusza Franzosa

w Tarnopolu.

We Lwowie do nabycia w aptekach Dewechego, Haya Łazowskiego.

Redaktor i wydawca: **Piotr Panek.** Nakładem Związku Wydawniczego

DRUKARNIA »POSPIESZNA« (OSTRUSZKI) WE LWOWIE, POD ZARZ A. FILIPOWSKIEGO

http://rcin.org.pl